Nr. 20. **Kraków, Sobota 12 Stycznia 1918.** **Rok XXXVII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	76 kor. 20 h.	37 kor. 60 h.	18 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	84 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech: jednorazowa przesyłka poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwutyg.	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczędn. 857.424.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Filii Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

[illegible]: Administracya „Nowej Reformy" i [illegible]; miejscowa Administracya „Nowej Reformy" — Główne trafiki [illegible] J. [illegible] i A. Salomonowej, ul. [illegible] 9; [illegible] ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. [illegible]. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Lipsku, [illegible]) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, [illegible]). — H. Schalek, Wiedeń —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue [illegible] 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się w cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Warunki pokojowe Niemiec.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

We **wtorek** wygłosi kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Hertling w komisyi głównej **mowę polityczną,** w której, odpowiadając na ostatnie wywody Lloyda George'a i Wilsona **wymieni warunki pokojowe Niemiec, zgodnie z dawniejszemi oświadczeniami Niemiec.**

Rumuńskie stronnictwo narodowe.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 stycznia.

Rumuńskie stronnictwo narodowe na Węgrzech odbyło przed kilku dniami konferencyę, na której, po nader burzliwej dyskusyi, uchwalono następującą rezolucyę:

W ramach węgierskich ustaw państwowych rozwinie rumuńskie stronnictwo narodowe akcyę, opartą na zasadzie **prawa narodów stanowienia o sobie i** zgłosi żądania Rumunów węgierskich nie tylko w prasie, lecz także w parlamencie.

Z ankiety melioracyjnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Na wczorajszej ankiecie melioracyjnej przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, szef sekcyi **dr. D e u t s c h** oświadczył, że ministerstwo rolnictwa nie jest ministerstwem politycznem nie ma też celów politycznych. Rządowi jest daleka myśl ukrócania autonomii krajów w jakimkolwiek kierunku. **Kwestya żywnościowa stała się kwestyą państwa.** Rząd jest zmuszony z całym naciskiem przedsięwziąć wszystko, co dotyczy kwestyi żywnościowej. W pierwszym rzędzie chodzi o **podwyższenie produkcyi rolnej.**

Szef sekcyi dr. G r i m m oświadczył, że urząd finansowy z przeprowadzenia programu ministerstwa rolnictwa spodziewa się korzystnych rezultatów w kierunku poprawy **bilansu płatności i przyszłego ukształtowania budżetu. Ogólny dług państwa z końcem 4 roku wojny wynosić będzie 72 miliardy.** Na głowę przypadnie z dniem 30 czerwca 1918 K 2475, umorzenie procentów przy 6% oprocentowania wymagać będzie 4335 milionów. Rząd musi oglądać się za środkami, aby część ogromnego ciężaru państwa pokryć bez zbytniego obciążania jednostki. Drogą tą jest podniesienie produkcyi w rozmaitych gałęziach a przedewszystkiem na polu rolnictwa.

Mrozy na włoskim froncie.

Zurych, 12 stycznia.

Z Lugano donoszą:

Silne mrozy i wysoki śnieg spowodowały obustronne chwilowe wstrzymanie operacyj między **Asiago a Piave** i zmusiły oba kierownictwa armii do zwrócenia całej uwagi na dobre przezimowania wojsk. Po stronie włoskiej wybudowano cały szereg miast barakowych, które dają jakie takie schronienie przed okropnościami gwałtownej zimy. Dostawa potrzebnego materyału drzewnego nastręczyła włoskim władzom wojskowym kolosalnych trudności, podczas gdy wojska austro-węgierskie znajdują się w położeniu o tyle korzystniejszem, że ostatnie zdobycze przyniosły im także doskonale wybudowane przez Włochów pozycye, które im w znacznej mierze ułatwiają przezimowanie.

Dyplomaci koalicyi w Petersburgu

Budapeszt, 12 stycznia.

»Az Est« dowiaduje się ze Sztokholmu:

Pogłoska o wyjeździe francuskiego ambasadora z Petersburga **jeszcze się nie potwierdziła.** Henderson nie udzielił jeszcze żadnej wiadomości swemu rządowi o objęciu następstwa

Buchanan wiezie projekt rosyjski.

Haga, 12 stycznia.

»Algemeen Handelsblad« donosi z Londynu:

Rozeszła się tu pogłoska, że Buchanan wiezie do Anglii propozycye rosyjskiego rządu.

Rząd serbski przenosi się do Salonik.

Amsterdam, 12 stycznia.

Podług informacyi włoskich dzienników wyjechał serbski **prezydent ministrów Pasicz do Salonik,** aby tam rozpocząć urzędowanie wraz z całym gabinetem. Wszystkie serbskie archiwa rządowe znajdują się już także w Salonikach. Urzędnicy państwowi przyjechali również do nowej siedziby.

Złożenie broni.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Wojenna kwatera prasowa donosi:

Były minister wojny, generał Radomir V e s o v i c, z szeregiem zwolenników, między którymi znajdował się także były czarnogórski minister sprawiedliwości Miloslaw R a j e v i c **złożyli broń w komendzie powiatowej w Andrijevici.** Ponieważ wymienieni stawili się przed c. i k. władzą w terminie wyznaczonym, będą oni korzystali z amnestyi, wydanej z okazyi najwyższych urodzin.

Ruchy rewolucyjne w Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

»Morning Post« i »Times« donoszą z Lizbony, że **nowy ruch rewolucyjny we flocie portugalskiej** ma na celu zapobieżenie wysłania wojska portugalskiego na front.

Przesilenie w Hiszpanii.

Z Bazylei donoszą:

Madrycki korespondent paryskiego »Petit Journal« pisze:

Hiszpania przechodzi przesilenie gospodarcze bardzo poważnie. Na całym półwyspie wystąpiły braki materyałów opałowych i środków transportowych. W Madrycie wstrzymano dostawę gazu dla oświetlenia. **Węgli wogóle nie ma, naftę rząd obłożył rekwizycyą.** Prąd elektryczny wyłączony jest przez większą część dnia. Panuje **nadzwyczajne zimno i głód.** Nędza coraz większa, **nocne napady i kradzieże mnożą się.** O sprowadzenie węgli i bawełny toczą się rokowania z Francyą i Ameryką.

Agencya Havasa donosi z Madrytu:

Prezydent hiszpańskiego związku pracodawców dla wytworów metalurgicznych, Jose Barret, **został w Barcelonie zamordowany,** a pastor i nauczyciel, którzy byli w jego towarzystwie, **są ciężko ranni.**

„Nieodwołalnie ostatni"!

We wtorek odjechali z Łodzi ochotnicy do wojska polskiego, którzy w Warszawie staną przed komisyą przeglądową.

Fakt to zresztą zupełnie przeciętny — pisze „Gazeta Łódzka" — zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy się tyle różnych naczytało wezwań i komunikatów, odnoszących się do wstępowania w ochotnicze szeregi przyszłej armii polskiej. A jednak nie będzie on znowu tak całkiem przeciętnym, jeśli się zwróci uwagę na dwa słowa, zawarte w odnośnem wezwaniu tutejszego posterunku werbunkowego. Ma to być bowiem **„nieodwołalnie ostatni"** zastęp ludzi, którzy dobrowolnie i ochotniczo zgłaszają się w te szeregi. Widocznie więc władze wojskowe z tą chwilą zamykają możność dalszego wpisywania się do wojska w przewidywaniu niedalekiego już czasu, kiedy formować się będzie armia na podstawie **przymusowej rekrutacyi.**

Okres kilkumiesięcznego werbunku do wojska polskiego zamyka się, kończy się **akcya, do której przywiązywano tyle nadziei,** iż wystawi ona całe korpusy ochotników, iż poruszy zakonspirowane dotychczas organizacye wojskowe.

Nadzieje te zawiodły. Zamiast na korpusy ochotnicze, zdobyła się Polska Kongresowa na parę tysięcy rekruta w ciągu kilkunastu miesięcy wysiłków i zabiegów werbowniczych.

Na całym świecie i w każdej armii znaną jest dokładnie różnica, jaka zachodzi między dwoma pojęciami: ochotnik a rekrut przymusowy. Tembardziej wybitną i wprost rażącą jest ta różnica w naszych warunkach, gdzie zaszczytną szatą było, jest i będzie noszenie nieśmiertelnych odznak legionisty polskiego, który bez żadnych gwarancyj, bez wytężonych werbunków poszedł ochoczo i dobrowolnie w śmiertelny bój! Część tego splendoru spłynęła także i na tych dzisiejszych żołnierzy polskich, którzy zaciągnęli się w szeregi ochotnicze.

Łódź ze wszystkich ziem Królestwa dała ostatnio największą liczbę ochotnika.

Armia polska we Francyi.

»Czytamy w »Wiadomościach Polskich«:

Wiadomo już, że pomysł pp. Piltza i Paderewskiego stworzenia armii polskiej we Francyi okazał się poronionym. Francuzi przywiązywali do niego wielką wagę i są tem bardziej rozczarowani. Ich pobudzenia zapału wojennego swoich współziomków zajmują się obecnie tworzeniem armii czesko-słowackiej! W paryskiej »L' Illustration« z 13 października 1917 r. znajdujemy jeden z ostatnich objawów entuzyazmowania się armią polską we Francyi. Niejaki p. Henry Cossira pomieszcza tam korespondencyę z Sillé-le-Guillaume, gdzie znajduje się »obóz wojsk polskich«, a bierze asumpt z uroczystości wręczenia wojsku polskiemu sztandaru narodowego, która miała się odbyć 15 października. Z korespondencyi tej podajemy w przekładzie ciekawsze ustępy:

»Dnia 15 października autonomiczna armia polska, utworzona dekretem prezydenta z 5 czerwca, otrzyma uroczyście u Inwalidów swój sztandar narodowy, pod którym tysiące Polaków, przybyłych z czterech stron świata, będą walczyły po boku żołnierzy ententy. Imponująca ta manifestacya, wstęp do restytucyi, jaką winna Europa temu męczeńskiemu narodowi, przypomni setną rocznicę śmierci Kościuszki. »Finis Poloniae« zawołał ten, któremu Konwent narodowy nadał obywatelstwo francuskie. »Niech żyje Polska« wołają teraz bohaterscy potomkowie emigrantów z r. 1830 i 1863, którzy od pierwszych dni wielkiej wojny przelewali krew swą szlachetną za Francyę, drugą swoją ojczyznę, a obecnie tworzą kadry naszej armii, której pierwsi żołnierze zgromadzili się w Sillé-le-Guillaume... Czapka, nazwana konfederatką, legendarne nakrycie konfederatów barskich z r. 1740 (!), będzie znakiem, odszczególniającym żołnierzy nowej armii... Oprócz Polaków, którzy służyli w szeregach francuskich, albo w kontyngencie rosyjskim, zebrali się już liczni inni ochotnicy. Przybyli zewsząd, a obóz w Sillé jest prawdziwą wieżą Babel, gdzie słychać wszystkie języki: polski, rosyjski, francuski, portugalski, hiszpański, niemiecki, angielski, czeski, arabski, żargon żydowski, mieszaninę niemieckiego i polskiego... W każdej kompanii nauczyciel-ochotnik daje kurs języka polskiego, frekwentowany bardzo pilnie, gdyż komendant wojsk polskich odbywa co tydzień egzaminy... Religie są równie rozmaite, jak dyalekty, ponieważ katolicy, protestanci, żydzi i prawosławni jednoczą się bratersko, bo jedynem pragnieniem wszystkich walczyć z ententą za tryumf prawa, który wróci niezawisłość ich ojczyźnie...

Armia polska będzie powoli prawdziwą armią, ponieważ emisaryusze, wysłani do Stanów Zjednoczonych i Brazylii, umieli jednoczyć wszystkie partye polskie (!) W szczególności w Chicago, po ogromnym mityngu, 400.000 Polaków wyraziło wdzięczność rządowi francuskiemu, a tysiące ochotników, ze sławnym Paderewskim na czele, zgłosiło się do biur rekrutacyi... I podczas gdy w Warszawie legioniści polscy odmówili przysięgi na wierność mocarstwom centralnym, a wódz ich Piłsudski został uwięziony... żołnierze nowej armii, godni synowie »Francuzów Północy«, z każdym dniem liczniejsi w długich marszach śpiewają chórem na sposób rosyjski swój hymn narodowy... ponieważ wiedzą, że zwycięstwo Francyi jest równoznaczne ze zmartwychwstaniem Polski...«

Nie wiadomo, co w tym wypadku smutniejsze: czy puste frazesy Francuzów, czy niesumienność tych rodaków zaślepionych, którzy szafują krwią polską na obczyźnie. Na szczęście cała ta sprawa okazała się humbugiem.

mj.

Monopol dziennikarski w Rosyi.

Represye prasowe w Rosyi, stosowane przez maksymalistów socyalistycznych, mają uzasadnienie teoretyczne, które na posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego w Petersburgu, jak donoszą „Russkija Wiedomosti", zostało ujęte w formę następującej rezolucyi, przyjętej większością 34 głosów, przeciwko 24.

„Zamknięcie pism burżuazyjnych, powiada rezolucya, zostało wywołane nietylko okolicznościami walki w okresie przewrotu, ale jest koniecznym środkiem przejściowym w celu ustalenia nowego porządku, przy którym kapitaliści, właściciele drukarń i papieru nie mogą być samowładnymi fabrykantami opinii publicznej. Dalszym krokiem powinna być **konfiskata drukarń prywatnych i zapasów papieru,** oraz przekazanie ich władzy Rad w Petersburgu i na prowincyi w ten sposób, aby partye i grupy mogły drukować i korzystać z materyałów drukarskich, **stosownie do siły ideowej każdej grupy,** to jest w stosunku do liczby swoich zwolenników. Powrót do t. zw. wolności prasy, t. j. zwrot drukarń i papieru kapitalistom, **przeciwnikom świadomości ludowej,** byłby krokiem o charakterze kontrrewolucyjnym."

Centralny komitet wykonawczy kategorycznie **odrzuca wszelki wniosek, dążący do** wskrzeszenia starego porządku w dziedzinie wolności prasy i bezpowrotnie popiera w tej kwestyi Radę komisarzy ludowych, wypowiadając się przeciwko pretensyom i wymaganiom, dyktowanym przez **przesądy drobnomieszczańskie** albo wprost służalczość wobec kontrrewolucyjnej burżuazyi.

Trocki uważa, iż stosunek socyalistów do kwestyi wolności prasy powinien być analogiczny z ich stosunkiem do wolności handlu.

„Tworzący się w Rosyi porządek demokratyczny wymaga, aby ucisk prasy był również zniesiony, jak i ucisk jednostki. Władza Rad powinna **skonfiskować wszystkie drukarnie.** Monopol prasowy burżuazyi powinien ustać, w przeciwnym razie nie warto byłoby brać w swe ręce władzy. Przejście władzy do Rad doprowadzi do zasadniczej przebudowy wszystkich **podstaw życiowych i te zmiany powinny objąć także i prasę.** Jeżeli chcemy upaństwowić banki, to czy możemy dopuścić, **aby istniały gazety bankowe?** Prawo do druku i papier należy przedewszystkiem do włościan i robotników, a potem dopiero do znajdujących się **w mniejszości** partyj burżuazyjnych. Stary porządek już się skończył i o tem powinniśmy stale pamiętać."

Lenin oświadczył:

„My, bolszewicy, mówiliśmy zawsze, że, kiedy zdobędziemy władzę, **pozamykamy gazety burżuazyjne.** Tolerować gazety burżuazyjne, to znaczy, nie być socyalistą. Podczas rewolucyi nie podobna stać na jednem miejscu. **Kto mówi o wolności prasy, ten się cofa i zatrzymuje pociąg,** który całą siłą pary leci do socyalizmu. Myśmy zrzucili jarzmo burżuazyi tak samo, jak pierwsza rewolucya zrzuciła jarzmo caratu. Jeżeli po pierwszej rewolucyi mieliśmy prawo zamykania gazet carskich, to teraz mamy prawo zamykania gazet burżuazyjnych. Nie można wyodrębnić kwestyi wolności prasy ze sprawy walki klasowej. **Obiecaliśmy zamknąć gazety i to robimy. Za nami stoi ogromna większość."**

Karelin, przedstawiciel lewych socyalistów rewolucyonistów, protestował przeciwko powyższej rezolucyi i powoływał się na to, że jeszcze przed trzema tygodniami bolszewicy, kiedy nie mieli władzy w swem ręku, walczyli o wolność prasy.

„Przytoczone w rezolucyi argumenty, powiada Karelin, przypominają bardzo punkt widzenia Związku narodu rosyjskiego i cenzorów rządu carskiego, nawet w swoim stylu, ponieważ i ci mówili o zatruwaniu świadomości ludu."

Wszystkie zamknięte przez bolszewików pisma, wychodzą pod inną nazwą.

I tak gazeta »Riecz«, została zmieniona na »Wiek«, — »Dień« na »Drug Naroda« — »Birżowyja Wiedomosti« na »Wiedomosti« — »Trudowoje Słowo« na »Narodnoje Słowo«.

»Riecz petersburska, do niedawna »Wiek«, po zamknięciu tego pisma, ukazała się pod nazwą — »Nasz Wiek«.

W odpowiedzi na dekret rządu komisarzy ludowych, którego mocą zaprowadzono monopol ogłoszeniowy, prasa mieszczańska i burżuazyjna w Rosyi zawiesiła przyjmowanie inseratów. — Pisma takie, jak np. dawna »Riecz« (»Nasz Wiek«) i t. p., podają tylko tekst.

Stosunki aprowizacyjne w Mielcu

(Tel. c. k. Biura koresp.)

MIELEC, 7 stycznia.

(Brak mąki i artykułów spożywczych. — **Kwestya** węglowa. — Ceny towarów. — **Wykupywanie artykułów** spożywczych. — Tłuszcze a **Centrala dla** dla chowu bydłem i trzodą chlewną. — Bony. — Przydział skór. — Stosunek **mydła do Składnicy** towarowej).

Miasteczko nasze, **srodze dotknięte klęską inwazyi** rosyjskiej, ugina się pod **tak strasznem brzemieniem** trosk codziennego życia, iż apel do miarodajnych czynników i wydobycie **na jaw okropnych** wprost stosunków wydają się nam rzeczą **konieczną.** Z pośród wielu chorób wojennych, które toczą organizm małego skupienia **społeczeństwa mieleckiego, na pierwszy plan wybija się powszechna** zresztą choroba aprowizacyjna. W takiej bezgranicznej i rozpacznej nędzy aprowizacyjnej, **w jakiej** żyje połowa mieszkańców Mielca, a zwłaszcza urzędnicy, nie znajduje się może żadne miasto w Galicyi zachodniej. Mieszkańcy nieuprzywilejowani nie otrzymują tygodniami chleba i mąki, podczas gdy bardziej uprzywilejowani publicznie zajadają białe bułki, nie robiąc sobie nic z wydanych przepisów. Zdaje się nawet, że ludność biedniejsza musiałaby przepędzić święta Bożego Narodzenia o chłodzie i głodzie, gdyby nie masowy szturm kobiet do starostwa, które z obawy przed poważniejszemi awanturami, kazało piekarzom wypiec chleb i rozsprzedać między publiczność.

Prócz mąki, brak wszystkich innych artykułów spożywczych i koniecznej potrzeby, jak: kasz, jaj, masła i t. d. Nafta i świece należą do rzadkości, a pewnej gminie starosta nie chciał wydać kart na naftę, uzależniając wydanie od dostarczenia kontyngentu zboża.

Anarchia panuje również w kwestyi węglowej. Węgiel otrzymują całymi wagonami na przykład pewni handlarze nierogacizną w zamian za słoninę, z urzędników stojący bliżej starostwa lub komendy rejonowej: inni urzędnicy nie mają nawet okruszka węgla, tak, że niektórzy pożyczają u sąsiadów po wiaderku. Co więcej, niektóre urzędy są pozbawione w zupełności węgla, na przykład urząd pocztowy wcale nie jest opalany, a urzędnicy pocztowi

---

JULIAN MILKO.

Jak Józek Chrząszcz list miłosny układał.

(Dokończenie.)

Załęcki wypił duszkiem wódkę, wstrząsnął się, jak po przykrym śnie i pociągając ręką po czole, mówił już cicho:

— Od tej chwili więcej jej nie widziałem i od tej chwili nie kochałem żadnej, choć miałem ich wiele. Czasem, jak mi stanie żywo w pamięci i odegnać się nie da, walę do szynku zapić swoje bole.

Józek Chrząszcz, już podpity, słuchał ze współczuciem opowiadania Załęckiego i raz wraz wykrzykiwał boleśnie: Oj tak, tak.

— Widzicie więc obywatelu Chrząszczu — ciągnął zdradzony kochanek — co są listy warte. Powiadam wam — cholerę warte! I powiadam wam: jak dziewczyna porządna i szlachetna, to i bez listu nie zdradzi.

Załęcki zaciągnął się dymem z papierosa i skrzywioną od bólu odnowionego gębę, zwrócił w stronę okna.

Nagle wstał, huknął pięścią w stół i wybuchnął:

— Od tego czasu poprzysiągłem sobie nie pisać listu do żadnej! i jakby dla zadokumentowania silnego postanowienia, uderzył jeszcze mocniej pięścią w stół, patrząc przy tem groźnie na kołyszącego się monotonnie Chrząszcza, nie przeczuwającego nawet, że sprawa jego bierze tak fatalny obrót.

— No powiedzcie sami obywatelu Chrząszczu, czy warto pisać? Gdyby człek miał tą pewność, że nikt nie będzie czytał waszych listów, no to jeszcze. Ale tak! Nie chcę ja was na śmiech ludzki narażać. Zresztą zarzekłem się, że ani sobie, ani nikomu listów nie będę już układał.

Te ostatnie słowa otrzeźwiły dopiero Chrząszcza. Przestał się nagle kołysać i otworzył szeroko oczy, czekając jeszcze, jakby się chciał upewnić, czy się nie przesłyszał przypadkowo.

Ale szewc kompanijny, nie pomny na przyrzeczenie dane Chrząszczowi, powtarzał w kółko:

— Przysiągłem, tak, przysiągłem! Do pisania listów ręki już nie przyłożę, o nie!

Usłyszawszy to Chrząszcz, popadł znów w rozpacz i jął żalić się przed sobą samym, a strasznie narzekać.

— Hej, wódki tam! — domagał się Załęcki.

Ale Chrząszcz nie miał już ochoty do picia. Pożegnał tedy nieszczęśliwego, już całkowicie zapitego szewca i pobiegł na kwaterę. Tu dopiero wzmógł się w nim żal do świata i łzy zakręciły się w jego oczach.

— Ot ludzie! Jeden wyśmiał prawie człowieka, drugi słowa nie dotrzymał! Do kogo ja teraz pójdę? Wszystko przepadło! — lamentował głośno nieszczęśliwy kochanek, w ten sposób bólu sobie przyczyniając wielce.

Wkrótce jednak uspokoił się — zdrowy rozsądek jął brać górę. Przyszedł nagle do przekonania, że łzy, lamenty nic mu nie pomogą i sprawy jego nie poprawią. Zebrał się więc w sobie i zaczął rozważać spokojnie, a wreszcie postanowił nieodwołalnie:

— Jak się nie da po niemiecku, to trzeba będzie napisać list po polsku. Może jej ktoś przetłumaczy. Zawsze to lepiej, niż nic.

I ufny w siły swoje, wyciągnął już nie wiedzieć po raz który różowy papier listowy i umaczawszy pióro w atramencie, jął adresować kopertę:

Wohlgeboren Fräulein
Kati Kleinrösschen
Wien
Währingerstrasse 46
II Stock — T. 35.

— Tak, to poszło łatwo, ale co dalej — pytał samego siebie, nie widząc przed sobą nic, ani nawet jednego zdania jeszcze skleconego.

Wpatrzył się smutnemi oczami w adres i mimowoli począł myśleć o niej i w pamięci odtwarzać sobie jej obraz. I tak patrząc prawie na nią i na dzieje swej miłości i mękę rozstania, jął prawie bezwiednie pisać:

Najukochańsza Kati!

Najsamprzód kłaniam się Tobie pięknie i Twe bielutenkie rączki całuję po tysiąc razy, a potem zapytuję się o Twoje zdrowie i o te śliczne oczy, czy nie zapłakane, o ten Twój słodki uśmiech, czy nie bolesny, ano o Ciebie calutenką, moje Ty kochanie jedyne najszczersze. Kiedy się tak nie raz pytam, co Ty tam robisz bezemnie dziewczyno moja najmilejsza, to mi się serce krwawi, że cię z onej odległości pocieszyć nie mogę, żem nie zdolny serca mego rzucić ci do nóg Twych i boleść Twą wziąć na siebie, a z oczu łzy całować. Kiedy wspomnę sobie na to rozdwojenie nasze, na ten Twój smętek i łzawienie się, a przytulnia drżąco i owe bolesne błagania, bym Ciebie nie zapominał nigdy a nigdy, kiedy mi to wszystko stanie przed oczami, jak na jawie, żałość się we mnie tak zbiera, że mi świat cały zakrywa, ciemność wokół mnie się toczy, a tylko Ty mi jaśniejesz łzami, jak brylantami, połyskując. I kiedy tak patrzę na Ciebie moje Ty kochanie serdeczne, ręce do Ciebie wyciągam, a tkliwości Ci umie. I wtedy widzi mi się, że jestem tam z Tobą, że Ty mi znowu opowiadasz jakieś cudne historye, a ja słucham, jakby ptaszat śpiewu, co rankiem nad zagonami się rozdzwoni. I kiedy tak patrzysz na mnie, czuję się w sobie jakiś lepszy, czuję, że mi duszę przezierasz na wylot i czuję, jakby się za tem patrzeniem słonecznem moja dusza rozwidniała. A kiedy mi nagle uciekasz, czy [illegible] się kędyś, wtedy od ludzi uciekam, a chodzę pomacku, ciągiem o tobie i o wyrwaniu się stąd przemyślający.

Ale kiedy niekiedy złość mię wielka porywa, a wtedy kułak ściskam, a wygrażam się byle komu, kto mi ino w drogę wlezie, chociaż wiem, że mi nikt tutaj nie zawinił, a jeszcze niejeden z pomocąby przyszedł, chociaż wiem, że ino ta przeklęta wojna od ciebie mnie przemocą oderwała i, że dalej mnię jeszcze rzuci. Ty się ale nie strachaj i nie martw niepotrzebnie kochanie Ty moje najświętsze, kiedy wnet kartkę polową dostaniesz, a tylko modl się tam za mnie do Boga miłosiernego, by mnię uchował jako tako dla Ciebie, abym mógł wrócić, znowu się taką śliczną nacieszyć, i serce ci przynieść czyste i kochanie serdeczne i życie Ci całe oddać. A teraz kłaniam się Tobie pięknie i całuję po tysiące razy Twoje malutenkie ręce, moja Ty Kati najmilejsza i jeszcze raz proszę, byś ano się nie smęciła, a łzawiła i ócz jasnych nie wypłakiwała, a ino wiarę w sobie chowała, jedyna, że się wnet znowu obaczymy. Jeszcze raz Cię całuję mocno, tak mocno, Twój miłujący cię aż do zgonu *Józek.*

Dopiero z chwilą nakreślenia swego imienia ocknął się, westchnął ciężko, popatrzył na leżący przed nim papier listowy i... aż zakrzyknął z zadziwienia. Papier listowy był już cały zapisany i to jego własnem pismem. Oczom swoim wierzyć nie chciał. Drżącemi rękami chwycił list i z rosnącem zdumieniem jął go odczytywać. A kiedy skończył, zadumał się głęboko nad tym oczywistym cudem swej wielkiej miłości i zły, pierwsze po długiej rozłące łzy radości, zalśniły w smutnych dotąd oczach Józka Chrząszcza sentymentalnego kochanka pięknej Wiedenki Kati Kleinrösschen.

cierpią zimno i u siebie i w biurze, gdyż zamówiony przez pocztę wagon węgla wcale nie przychodzi, a z komendy rejonowej, zaopatrzonej obficie w węgiel, poczta węgla otrzymać absolutnie nie może. Po cóż więc istnieje starostwo i komenda rejonowa, która dopuszcza do zaopatrywania się w węgiel bogatym handlarzom, a cierpi, by biedni marzli w domach, a urzędnicy w biurach.

Nie potrzebujemy zbytnio się rozwodzić, że nędzę aprowizacyjną i towarową wywołują kupcy. Istnieje podobno rozporządzenie o naznaczaniu cen na towary, lecz konia z rzędem temu, ktoby wskazał w sklepie stałe ceny. Ceny są dowolne, jak niekiedy postępowanie władz. Z braku kontroli, czy też pobłażliwości władz, sklepy kolonialne i restauracye wyznaczają sobie wprost bajeczne ceny. Taki na przykład handel p. Otto podnosi samowolnie cenę na towarach, na napojach i przekąskach niemal z dniem każdym i to o znaczny procent, a przedstawiciele władzy ten stan tolerują. Sklepy bławatne śrubują ceny materyj w horendalny sposób.

Wykupywanie artykułów spożywczych przez przekupniów na drogach, prowadzących do miasta, przybiera kolosalne rozmiary. Władze ten stan protegują, żadne skargi nie odnoszą skutku, wykupywanie towarów trwa dalej, a biedna ludność musi potem w sklepach płacić słone ceny za artykuły wykupione od wieśniaków. To jeden z więcej powodów szalejącej drożyzny i mizeryi mieleckiej.

Osobne słówko należy się kwestyi tłuszczów. Istnieje u nas urząd, czy centrala, dla obrotu bydłem i trzodą chlewną, w której pracują fachowcy: krawiec p. Lepko, leśniczy p. Gostwicki i inżynier p. Haladej. Przez dwa tygodnie nie zakupiła Centrala ani jednej sztuki nierogacizny, ponieważ żadnej sztuki na targu nie widać, gdyż handlarze mieleccy wykupują po wsiach, co się da, nie pytając o cenę i nie zważając na żadne centrale. Skutek jest ten, że zwyczajny nieuprzywilejowany obywatel Mielca nie może dostać u masarza kawałka słoniny. Masarz bowiem nie głupi sprzedawać po cenach maksymalnych, zwłaszcza, że [illegible] niemiecki płaci cenę podwójną.

Pod tym względem masarze mieleccy postępują bez sumienia, a nawet zbrodniczo wobec kraju.

Czytałem przed kilku tygodniami sprawozdanie pewnego wyższego urzędnika namiestnictwa, wysłanego na kontrolę bicia przez rzeźników bydła i trzody chlewnej. Rewizya, przeprowadzona u rzeźników mieleckich, wykazała znalezione zapasy, przewyższające pięcio- i sześciokrotnie, a nawet wyżej, dozwolony kontyngent. Dzieje się to z krzywdą Mielca i kraju, bo wysoką nadwyżkę sprzedaje się na zachód. I cóż na to starostwo i z fachowców złożona Centrala, czy urząd kontrolny?!

Władze wydają masowo karty na chleb, mydło i tłuszcze, lecz chleb pojawia się raz na kwartał, a mydła i tłuszczu na kartę, wystawioną przez starostwo, nikt jeszcze w Mielcu nie otrzymał. Również tak się ma sprawa z bonami, które za wrzesień opiewały na większą ilość artykułów, niż bony za grudzień. Bony za październik i listopad ludności ubogiej wcale nie zostały wydane. Gdzie jest kontrola tej działalności?

Podobnie, jak z bonami, stało się z przydziałem skór. Szewcy skórę otrzymali, lecz z niej nikt nie skorzystał, z wyjątkiem kilku uprzywilejowanych. A tymczasem najgorsi partacze biorą za podzelowanie butów 60 K. Czyż ten wyzysk nie razi oczu władz naszych?

Co się stało ze skonfiskowanem pewnemu kupcowi mydłem przedwojennem Schichta? Oddało je starostwo do rozsprzedaży Składnicy, urzędnicy mieli otrzymać po 1 kg., lecz skończyło się na obietnicy, zwłaszcza, że Składnica nie popiera interesów konsumentów, do czego stworzoną została.

Oto obraz stosunków rozpaczliwych, w jakich żyją mieszkańcy Mielca. Ponieważ stan zapalny stale się pogarsza, a żadne skargi nie skutkują, za pośrednictwem waszego dziennika mieszkańcy miasta, a zwłaszcza pozbawieni opieki urzędnicy, apelują do namiestnictwa o wzięcie ich w obronę przed wyzyskiem handlarzy.

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

PODROŻENIE SOLI. Z magistratu komunikują nam: Wobec znacznego podrożenia kosztów przewozowych podnosi Wydział krajowy w drobnej sprzedaży cenę soli, wydawanej w krajowem zastępstwie sprzedaży soli w Krakowie (ulica Stolarska l. 15), następująco: Przy soli kamiennej mielonej II sorty: w mieście na 28 gr. za 1 kg., na wsiach na 30 gr. za 1 kg. — Przy soli kamiennej mielonej I sorty: w mieście na 30 gr. za 1 kg., na wsiach na 32 gr. za 1 kg. — Przy soli stołowej wielickiej: w mieście na 40 gr. za 1 kg., na wsiach na 42 gr. za 1 kg.

SPRZEDAŻ GRYSIKU. Z magistratu krakowskiego komunikują: Odnośnie do notatki z dnia 12 b. m. w numerze 19 prosimy o zamieszczenie sprostowania:

Notatka o sprzedaży grysiku pszennego nie pochodzi z miejskiego biura aprowizacyjnego. — W szczególności nie jest prawdą, ażeby biuro aprowizacyjne otrzymało wagon grysiku i ten sprzedawało dla dzieci do lat 6. Natomiast prawdą jest, że biuro aprowizacyjne sprzedaje stale grysik pszenny dla dzieci do trzech lat za udowodnieniem wieku dziecka.

WZNOWIENIE ROZPRAWY. Wczoraj została w krakowskim sądzie wojskowym wznowiona rozprawa karna w sprawie uwalniania od wojska kandydatów rabinackich przeciw drowi Kerbelowi z Nowego Sącza. Rozprawie w obecności podpułkownika-audytora Dzierskiego, przewodniczy dr Arwiński, broni adwokat dr Frühling. Rozprawa potrwa około 3 tygodni.

Z TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się we środę, dnia 16 b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8. Na porządku dziennym wykład słuchaczki filozofii p. Janiny Kukla: »O dziedziczeniu niektórych cech u roślin«.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dziś, sobota, wykład Feliksa Felkla o próbie nowej inscenizacyi »Dziadów«. Jutro o godzinie 5 po południu VI zebranie towarzyskie z łaskawym współudziałem dyr. Andrzeja Lelewicza z szeregiem niezrównanych swoich kreacyj, oraz w połączeniu z koncertem. [illegible] Abancourt mówić będzie [illegible] Krakowa.

WIECZORY KAMERALNE INSTYTUTU MUZ. W najbliższych dniach rozpoczyna Instytut muzyczny cykl wieczorów muzyki kameralnej, które w latach ubiegłych tak wielkiem się cieszyły powodzeniem. Doskonale dobrany i zgrany zespół muzyków-artystów pozwoli rozwinąć w swoich programach interesujący pogląd na ten dział i kierunki tak dawniejszej jak i nowoczesnej muzyki. — Pierwszy z tych wieczorów odbędzie się we środę, dnia 16 b. m., o godzinie 7½. W programie obok innych słynny kwintet Schuberta (Forellenquintett), w którym partyę fortepianową odegra p. Klara Czop-Umlaufowa. Bilety wydaje kancelarya Instytutu muzycznego (ul. św. Anny l. 2) od godziny 11—1 przed poł. i od 4—6 po południu.

PRZEDSTAWIENIE NA K. B. K. Dzisiaj, to jest w sobotę, dnia 12 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali Domu robotniczego »Praca« staraniem kształcącej się młodzieży »Wicek i Wacek«, komedya w czterech aktach Z. Przybylskiego. Dochód przeznaczony na K. B. K. Bilety do nabycia przez cały dzień w Domu robotniczym.

NAUKA GIMNASTYKI RYTMICZNEJ w konserwatoryum Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Maryi Wernickiej rozpocznie się z dniem 1 lutego b. r. Wpisy przyjmuje codziennie kancelarya Towarzystwa muzycznego od godziny 5—6 wieczorem, Aleja Krasińskiego l. 14.

KOMITET OPIEKI NAD JEŃCAMI WOJENNYMI POLAKAMI W KRAKOWIE zwraca się tą drogą do osób chętnych szlachetnej i pożytecznej sprawie, gotowych poświęcić jej w miarę możności nieco czasu, z zaproszeniem, aby raczyły uczestniczyć we wspólnej zbożnej pracy i w tym celu zgłaszać się zechciały do komitetu przy ulicy Gołębiej l. 20, II. piętro, sala XXII, w godzinach urzędowych między 4—6 wieczorem (z wyjątkiem niedziel i świąt).

MINISTERSTWA ZDROWIA. Wojna nauczyła rządy większej, niż dotąd, troski o zdrowie społeczeństw, a wyrazem tego są tworzone stopniowo w różnych państwach osobne ministerstwa zdrowia. Najpierw, jak wiadomo, miało ono powstać w Rosyi; nie wiadomo jednak, czy organizacya jego przetrwała ostatnie przełomy. Drugą z rzędu była Austrya; obecnie powstać ma ministerstwo zdrowia w Anglii, a kierunek jego ma objąć Addison. We Francyi poczyna prasa lekarska również domagać się tej reformy. Czy nie należałoby i w Polsce ponowić żądań, które podnoszono jeszcze przed utworzeniem ministerstw zdrowia w państwach zachodnich i przekształcić departament zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych jak najrychlej na samodzielne ministerstwo? Czy też może i na ta sprawa czekać na wzory — z Niemiec? — zapytuje »Przegląd Lekarski«.

W SPRAWIE SPIRYTUSU I NAFTY DLA LEKARZY podejmowała Izba lekarska zachodnio-galicyjska usilne starania tak za pośrednictwem wydziału wykonawczego Izb, jak i za pośrednictwem posłów do parlamentu, w szczególności dra Bobrowskiego. Wydział wykonawczy Izb podaje do wiadomości, że osobny przydział spirytusu dla lekarzy został w zasadzie przyznany, jednak na razie tylko do końca sierpnia 1918 roku. Spirytus ten ma być wydawany za pośrednictwem Izb lekarskich lub organizacyj lekarskich. Potwierdzenie tej wiadomości otrzymali nasi posłowie parlamentarni z urzędu wyżywienia ludności w Wiedniu. Jak dotąd, są to jednak tylko przyrzeczenia. — Co do nafty, to wydział wykonawczy Izb poleca lekarzom, aby wprost w starostwie swojego powiatu żądali zwiększonego przydziału, gdyż wszystkie namiestnictwa już miały polecić, aby lekarzy w przydziale nafty zaliczano do uprzywilejowanych.

PODJĘCIE RUCHU POCZTOWEGO. Z urzędów pocztowych na Bukowinie podjął na nowo urząd Berhestie ruch listów zwykłych, Sorgie ogólny ruch listowy, Jurkoutz, Petroutz nad Seretem i Unter-Vikov ruch listowy, pieniężny i listów wartościowych, Karapeziu nad Czeremoszem, Petroutz nad Seretem i Sergie ograniczony ruch pakietowy, Wiznitz nad Czeremoszem ruch telegraficzny dla telegramów państwowych i służbowych.

W Pobrzeżu podjęły urzędy pocztowe: Bergonia, Dobra nel Coglio, Luika, Nabresina I. Oasea, Rotic i Ternova koło Gorycyi dnia 8 stycznia 1918 r. ruch listowy. Z urzędem pocztowym Cormona dopuszczony jest na razie tylko ruch listowy, przekazowy i pocztowej Kasy oszczędności, natomiast ruch listów wartościowych nie jest jeszcze dopuszczony.

Z PODRÓŻY REGENTÓW. Podczas podróży Rady regencyjnej z Berlina do Wiednia zapaliła się w nocy, gdy pociąg zdążał do stacyi Niemiecki Bród, oś wagonu, w którym znajdowali się regenci polscy i ich towarzysze. Na stacyi Niemiecki Bród zatrzymano pociąg, a regenci przenieść się musieli do innego wozu.

POGRZEB Ś. P. DRA JULIANA NIEDŹWIECKIEGO, honorowego profesora politechniki lwowskiej, zmarłego we Lwowie w 73 roku życia, odbył się dnia 11 b. m. o godzinie 10 przed południem z domu żałoby przy ulicy Chmielowskiego l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Akademię umiejętności w Krakowie reprezentował na pogrzebie profesor dr Stefan Niemontowski.

Z Królestwa Polskiego.

ZJAZD INSPEKTORÓW Z KRÓLESTWA POLSKIEGO. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego ustalił już termin zjazdu inspektorów szkolnych okręgowych w Królestwie Polskiem. — Zjazd odbędzie się dnia 21 stycznia b. r. w Warszawie i trwać będzie od dwóch do trzech dni.

35.000 URZĘDNIKÓW POLSKICH. W kołach rządowych obliczono, że w ciągu kilku miesięcy, w miarę organizacyi ministeryów i władz państwowych im podległych, okaże się potrzeba powołania 35.000 urzędników różnych rang i kategoryj.

RABUNEK CHLEBA W WARSZAWIE. Dnia 7 b. m. wieczorem około godziny 7 zarządzająca składnicą chleba przy ulicy Długiej, Marya Józefowiczówna, zameldowała w milicyi, że tłum kobiet i dzieci, wtargnąwszy do składnicy, zrabował jej chleba 600 funtów wartości 150 marek.

»KONSTYTUCYA«. Wystawiona świeżo w Warszawie 4-aktowa kom. B. Gorczyńskiego pod tytułem: »Konstytucya« zyskała, obok entuzyastycznego przyjęcia ze strony publiczności, również uznanie całej krytyki.

NOWY TYGODNIK. W Żytomierzu ukazał się pierwszy numer »Tygodnika Kresowego«, poświęconego zagadnieniom politycznym, społecznym i literackim.

KOMISYA ARTYSTYCZNA. Z Warszawy donoszą: Przy polskiem ministerstwie wyznań i oświaty publicznej powstała osobna komisya artystyczna. W skład jej weszli: po jednym reprezentancie literatury (Lorentowicz), artystów scenicznych (Frenkiel), rzeźby (Wittig) i malarstwa (Piątkowski).

JESZCZE O »KALIGULI«. Na życzenie zjazdu nauczycieli ludowych, pragnących poznać utwór Rostworowskiego, wznowiono »Kalígulę« w warszawskim Teatrze Polskim. Przepełniona sala rozbrzmiewała oklaskami z powodu mistrzowskiej kreacyi Solskiego. Konferencyę literacką o »Kaliguli« wygłosił przed rozpoczęciem przedstawienia ze swadą młody literat krakowski, p. L. Schiller.

PĘDZENIE SPIRYTUSU jest rentownym interesem, dlatego też nawet surowe kary nie mogą temu zapobiedz. W Warszawie przy ulicy Ogrodowej milicya aresztowała po kolei całą rodzinę Frydmanów, którzy w miarę osadzania w aresztach któregoś z członków, prowadzili dalej interes. To też pod kluczem znaleźli się: ojciec, matka, syn, a ostatnio 15-letnia córka. Ładna rodzina!

»KLEJNOTY RODZINNE HRABINY«. Stara to, jak świat, historya, że sprytni oszuści wyzyskują niemiłosiernie dobrych ludzi i dla wzbudzenia litości posługują się fikcyjnymi tytułami. Szantażu tego chwyciła się w Warszawie niejaka Celina Świergocka, eksnauczycielka muzyki, zamieszkała przy ulicy Hozej w Warszawie, która, przybrawszy szumny tytuł Celiny z hr. Mystkowskich hr. Skarbek Świergockiej, obchodziła domy zamożnych ludzi i ze łzami opowiadała, że własne rodzinne klejnoty zmuszona była zastawić u jakiegoś żyda, a ten chce je sprzedać, o ile ich natychmiast nie wykupi. Łatwowierni Warszawiacy chętnie przychodzili z pomocą mniemanej arystokratce, aż wkońcu doszło to do wiadomości policyi, która oszustkę przyłapała i osadziła w areszcie.

POTRZEBA JEST MATKĄ WYNALAZKÓW. Obecna wojna stworzyła nowy przemysł: przemycanie prowiantów z prowincyj do wielkich osiedlis kspołecznych. Dzieje się to nie tylko w Wiedniu, Pradze, Krakowie, lecz i w Warszawie. Tam pewne kobiety codziennie wychodzą za miasto po chleb. We czwartek w zeszłym tygodniu znaleziono nieżywą na drodze z Wilanowa do Belwederu niejaką Elżbietę Borowską, przy której nie znaleziono ani pieniędzy, ani chleba. Wypadkiem zajęła się zaraz policya i przekonała się, iż Borowska wyszła z Czylic w towarzystwie dwóch swoich znajomych: Przepiórki i Grubej. Na polach szalała wichura i był mróz. Borowska, nie będąc w stanie unieść znacznego ciężaru, ukryła sześć bochenków chleba w zwaliskach fortu, a sama podążyła dalej. W pobliżu Szop Królewskich ogarnęło ją zmęczenie, więc siadła, by odpocząć. Towarzyszki udały się dalej, przyczem wspomniały Borowskiej, że niebawem nadejdzie niejaka Julia Rybarczykowa, będzie więc mogła iść z nią razem. Rybarczykowa istotnie po niejakim czasie nadeszła, lecz zastała już Borowską bezprzytomną. Będąc pewną, że ta albo już umarła, albo niebawem umrze, Rybarczykowa zebrała jej chleb i pieniądze. Sekcya zwłok stwierdziła, że Borowska umarła wskutek zmarznięcia. Aresztowana Rybarczykowa przyznała się do ograbienia trupa, oświadczając cynicznie, że »przecież trupowi już ani pieniądze, ani chleb niepotrzebne«.

DELEGATAMI DO RADY SZKOLNEJ OKR. PIOTRKOWSKIEJ z ramienia Komitetu Ratunkowego powiatowego zostali powołani z wyboru: ks. kanonik Szabelski z Rozprzy, p. Otocki z Dobiecina, p. M. Cieszkowski, a zastępcami pp. Zaremba Józef, Ilnicki Zygmunt i Łuczycki Władysław. Ponieważ ks. kan. Szabelski mianowany został do tej instytucyi delegatem ks. biskupa dra Zdzitowieckiego, przeto złożył mandat Komitetu Ratunkowego, na jego miejsce powołano ks. kan. Kokowskiego ze Srocka.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W PIOTRKOWIE. „Dziennik Narodowy“ donosi: Afera fałszywego chorążego Alfreda Franka zatacza w Piotrkowie coraz szersze kręgi i przybiera sensacyjne rozmiary. W toku dochodzeń Frank poczynił zeznania, obciążające szereg osób w [illegible].

Na podstawie tych zeznań, tudzież w rezultacie dotychczasowego śledztwa aresztowane zostały w dniu wczorajszym następujące osoby, pod zarzutem udzielenia pomocy fałszywemu chorążemu Frankowi przy ucieczce względnie współdziałania przy dokonanem oszustwie:

1) Aleksander Lewit, student uniwersytetu warszawskiego, za sfałszowanie podpisu st. komisarza policyi Neubecka na „rozkazie“, dotyczącym aresztowania handlarza Berka Bieza. 2) Antoni Dąbrowski, pisarz kontraktowy Komendy powiatu (dostarczenie cywilnego ubrania dla Franka). — 3) Jan Strahler, student uniwersytetu warszawskiego. 4) Szymon Koenig. 5) Fela Ziew (Aleja 3 Maja l. 19).

DWA NOWE NAPADY BANDYCKIE W LUBLINIE. Dnia 8 b. m. wieczorem w bramie jednego z domów przy ul. Królewskiej w Lublinie napadł na pewnego kupca żydowskiego jakiś bandyta żądając pieniędzy, lecz na krzyk napadniętego zbiegli się stojący w pobliżu dorożkarze, a bandyta zbiegł nie zdoławszy wykonać zamiaru.

Dwu bandytów napadło w dniu 7 stycznia b. r. na zamieszkałego przy ul. Krak. Przedmieście, Stefana Sz., przechodzącego wieczorem ulicą Jezuicką. Skorzystali oni zapewne z ciemności, w jakich ulica ta jest wieczorem pogrążona. Sz. został zraniony przez jednego z bandytów uderzeniem rączki od rewolweru w głowę. Bandyci zdołali wykonać swój plan rabunkowy tylko częściowo, dzięki wdaniu się milicyi miejskiej, która w porę zauważyła napad i jednego z bandytów aresztowała. Jest on przypuszczalnie opryszkiem, który brał udział w dwóch innych napadach: koło bramy Trynitarskiej i na ulicy Szopena.

JEŃCY BEZ KONWOJU W LUBLINIE. Generał-gubernatorstwo pozwoliło niedawno tytułem próby, ażeby jeńcy, zasługujący na zaufanie, mogli chodzić bez konwoju. Próba udała się bardzo pomyślnie. Generał-gubernator przeto postanowił zastosować obecnie tę ulgę do wszystkich jeńców, z wyjątkiem silnie podejrzanych.

MORDERSTWO „ZAPOBIEGAWCZE“. W dniu noworocznym na Pogoni pod Sosnowcem grał w karty bandyta, oddawna poszukiwany, Bakker, z kolegami, z których jednego podejrzewał, że chce go wydać w ręce władz. Dla „zapobieżenia“ temu Bakker wydobył rewolwer i zastrzelił „kolegę“, poczem sam zbiegł.

KARA ŚMIERCI. W Grodnie skazano na śmierć gospodarza wiejskiego ze wsi Walejtiszki, Antoniego Kalwejtasa, za to, że ukrywał broń palną i dostarczył jej zbiegłym jeńcom, którzy z broni tej zastrzelili leśniczego niemieckiego. Wyrok wykonano.

Ze świata.

SAMOBÓJSTWO Z ROZPACZY. Dnia 8 b. m. odebrał sobie, jak donoszą z Wiednia, życie jeden z funkcyonaryuszów kolei elektrycznej wiedeńskiej. Samobójstwo popełnił z rozpaczy po okradzeniu go przed kilku dniami. Od tego czasu stracił ochotę do życia i częstokroć wyrażał zamiary samobójcze.

OKRADZIONY PROKURATOR. W Budapeszcie okradł nieznany sprawca prokuratora komitatu trenczyńskiego, podczas gdy tenże bawił w ministerstwie handlu. Z przedpokoju zabrał niewyśledzony dotychczas sprawca prokuratorowi drogi płaszcz zimowy.

PIERWSZE PASZPORTY REPUBLIKI FINLANDZKIEJ. „Svenska Tagbladet“ donosi: Onegdaj przybyli do Haparandy, pierwsi podróżni z Finlandyi, których paszporty były wystawione przez republikę finlandzką. Między Finlandyą a mocarstwami centralnemi jest możliwe bezpośrednie połączenie.

TEODOR KOSSUTH. Jak donoszą z Lugano, w Medyolanie zmarł Teodor Kossuth, drugi i ostatni syn Ludwika Kossutha. Urodził się w roku 1844. Liczył 5 lat życia, gdy jego ojciec opuścił Węgry. Po ukończeniu politechniki w Paryżu, studyował na uniwersytecie w Londynie, poczem wstąpił do służby włoskiej jako inżynier kolejowy. W r. 1885 został dyrektorem południowej sieci kolejowej z siedzibą w Neapolu. Na Węgrzech wybierano go kilkakrotnie posłem, za każdym jednak razem odmawiał przyjęcia mandatu.

PŁONĄCY POCIĄG. Na przestrzeni między Paryżem a Juvissy wybuchł pożar w pociągu, wiozącym przeważnie urlopowanych żołnierzy. Ogień powstał skutkiem wybuchu bomby, którą jeden z urlopników zabrał z frontu na pamiątkę. Pożar w okamgnieniu ogarnął nie tylko ten wagon, gdzie nastąpiła eksplozya, lecz także szereg następnych. Zatem pociąg wstrzymano, kilku ludzi poniosło śmierć skutkiem wybuchu. Około 30 osób jest rannych, między niemi kobiety i dzieci.

JUBILEUSZ FIRMY WYDAWNICZEJ »RECLAM« W LIPSKU. »Uniwersalna Biblioteka«, znane bardzo wydawnictwo »Reclama« w Lipsku, obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia. Wydawnictwo to, rozpowszechnione szeroko z powodu przystępnych cen poszczególnych tomików, może poszczycić się niebywałą liczbą wydanych utworów z wszelkich dziedzin sztuki i literatury. Sama literatura Goethego i Schillera rozeszła się po świecie w więcej, niż 15 milionach tomików, grupa literatury starogreckiej i rzymskiej doszła liczby 8 i pół miliona tomików. Pisma filozoficzne od Platona aż do Wundta znalazły odbyt w ilości ponad 5 milionów egzemplarzy (Kant 790.000, Schoppenhauer 630.000, Plato 650.000). Dzieła Szekspira wyszły w 4 milionach, Byrona w 300.000, Dickensa w 1½ miliona, trzy dzieła Dostojewskiego w 259.000, sześć Gogoliego w 420.000, Czechowa w 333.000, Turgieniewa i Tołstoja w więcej, niż milionie egzemplarzy. Z pisarzów zagranicznych pierwsze miejsce dzierży Ibsen, którego dzieła osiągnęły liczbę 4½ miliona numerów.

Rozpowszechnione szeroko były także dzieła Sienkiewicza, które znalazły odbyt w liczbie 540 tysięcy egzemplarzy.

AWANS PROFESORÓW. Z Rady szkolnej krajowej piszą nam: Minister wyznań i oświaty przyznał VII. klasę rangi następującym profesorom szkół średnich: Ignacemu Mayerowi w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Aleksandrowi Furmankiewiczowi w gimnazyum III. w Krakowie; Władysławowi Krukowskiemu w gimnazyum w Jarosławiu, przydzielonemu do gimnazyum V. w Krakowie; drowi Eustachemu Makaruszce w gimnazyum akademickiem we Lwowie; drowi Wilhelmowi Friedbergowi w gimn. IV. we Lwowie: Emilowi Snopkowi w gimn. VIII. realnem we Lwowie; Ludwikowi Młynkowi w gimn. realnem w Łańcucie; Romanowi Hamczykiewiczowi w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu; drowi Tadeuszowi Troskolańskiemu w gimn. w Przemyślu na Zasaniu: Zenonowi Eckhardtowi i ks. Władysławowi Makowcowi w gimnazyum w Samborze; drowi Tadeuszowi Grabowskiemu w I. szkole realnej w Krakowie; Janowi Bystrzyckiemu w II. szkole realnej w Krakowie; Wincentemu Kubikowi i Zygmuntowi Łuszczyńskiemu w I. szkole realnej we Lwowie; Jarosławowi Łomnickiemu i Julianowi Hawlowi w II. szkole realnej we Lwowie; Józefowi Szczudle w szkole realnej w Tarnowie i ks. drowi Janowi Ciemniewskiemu w VIII. gimnazyum realnem we Lwowie.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

W sobotę, dnia 12 b. m.: »Myszy bez kota« Jordana.

ZMARLI:

W dniu 5 b. m. zmarła w Styryi ks. Matylda Windischgraetz z ks. Radziwiłłów w 82 roku życia.

Lloyd George i Austro-Węgry.

Budapeszt, 12 stycznia.

»Az Est« donosi z Genewy:

Hervé ogłasza artykuł, w którym oświadcza, że Lloyd George w swojej mowie zaproponował wprost Austro-Węgrom pokój odrębny i usiłował je skłonić, aby swoich sprzymierzeńców opuściły.

Clemenceau także coś powie.

Rotterdam, 12 stycznia.

Wedle informacyi »Manchester Guardian« będzie Clemenceau mówił w Izbie deputowanych o celach wojennych i da wyraz zgodności z polityką Lloyda George'a i Wilsona.

Nowa konferencya w Paryżu.

Amsterdam, 12 stycznia.

W Paryżu rozpoczęła się nowa konferencya delegatów koalicyi w sprawach ekonomicznych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.